

Związki zawodowe jako instytucje rynkowe

Autor: Thomas Knapp

Źródło: libertyforall.net

Tłumaczenie: Tomasz Walczak

Artykuł przetłumaczony i opublikowany pierwotnie na liberalis.pl

Ten artykuł można potraktować jako wyjątek w temacie związków zawodowych. Podczas gdy jestem w stanie zrozumieć niechęć do związków zawodowych jako takich, czuję się zobowiązany wskazać błędy w myśleniu ich przeciwników.

Od czego zacząć? Przypuszczam, że moglibyśmy najpierw przyjrzeć się powodom owej niechęci. „Idea związków zawodowych” — możemy czasem usłyszeć — „jest dla leseferysty wyjątkowo odrażająca”.

Laissez-faire to filozofia głosząca, że rząd nie powinien interweniować w gospodarce. Nie ma w tym twierdzeniu żadnej podstawy do niechęci wobec związków zawodowych jako takich, gdyż z założenia są one prywatnym, a nie rządowym podmiotem. Pojmowanie związków zawodowych jako „odrażających” jest tak samo logicznie sprzeczne jak brzydzenie się korporacjami. To nie związki zawodowe i korporacje są niezgodne z leseferyzmem, ale fakt, że rząd poprzez swoją interwencję wypaczył i na nowo zdefiniował znaczenie tych pojęć, sprawiając, że obecnie kojarzą się negatywnie.

Przejdźmy teraz to sedna tego artykułu i zobaczmy, czy oda nam się dotrzeć do korzeni dyskomfortu leseferystów. Możemy zacząć od następującego stwierdzenia: „Związki zawodowe wywracają do góry nogami relacje pracownika z pracodawcą, tworząc absurdalną sytuację, w której pracowników zachęca się, aby wiecznie byli pokłóceni z pracodawcą”.

Związki zawodowe jako takie są narzędziem, dzięki któremu pracownicy mogą utrzymywać stosunki z pracodawcą na podstawie wyraźnej, szczegółowej i wiążącej umowy. Umowa, jak wiemy, jest podstawą wolnego rynku. Wyraźnie sformułowana nie tylko nie prowokuje konfliktów, ale, co najważniejsze,

minimalizuje ewentualne nieporozumienia. Każda strona wie dokładnie, co się jej należy i czego się od niej wymaga.

„Państwo mówi, że jeśli jesteś członkiem związku zawodowego, to możesz strajkować, nawet jeśli może to spowodować bankructwo firmy, w której pracujesz”. Takie podejście pokazuje nieznamość zasad działania związku zawodowego. Dlaczego? Już wyjaśniam.

Nikt nie potrzebuje zgody państwa, by odejść od stanowiska pracy. Co więcej, prawo federalne zakazuje wręcz zbiorowego nieposłuszeństwa pracodawcy podczas obowiązywania umowy. Dopiero gdy umowa przestanie obowiązywać, a nowa nie została jeszcze wynegocjowana, pracownicy mogą strajkować (zupełnie tak samo, jak gdyby działali w pojedynkę). A pracodawca może w tym czasie zatrudnić nową ekipę na ich miejsce.

Posłużę się analogią: przypuśćmy, że jestem właścicielem firmy dbającej o trawniki i tego lata zawarłem kontrakt z klientem na ścinanie trawnika raz w tygodniu za \$10. Załóżmy jeszcze, że stawiłem się na początku następnego lata z nową umową — tym razem za 12\$. Jeśli klient nie będzie chciał przystać na nowe warunki umowy, nie mogę go do niczego zmusić. Z drugiej strony, jeśli będzie on nalegał na 10\$, ja również nie muszę się zgadzać. Mogę po prostu odejść. Oczywiście mogę też spacerować po chodniku z odpowiednim transparentem, a mój był klient może wynająć inną firmę do koszenia trawnika. W każdym razie prędzej czy później zdarzy się jedna z następujących rzeczy:

1. Klient uzna, że nowa firma źle się spisuje i warto zapłacić mi 11\$ za koszenie trawnika.
2. Zdecyduję, że już lepiej zarobić te 10\$ niż przechadzać się po chodniku z transparentem.
3. Nowa firma spisuje się lepiej niż ja, więc nie pozostaje mi nic innego, jak zmienić pracę.

Właśnie opisałem przykład „strajku” na małą skalę. Wszelka inna działalność jest albo przestępstwem (zbiję klientowi okno i pobiję pracowników obcej firmy za „wyłamywanie się ze strajku”), albo interwencją rządową (Inspekcja Pracy wstawi się za mną i skieruje nasz spór do arbitrażu).

Ale samo pojęcie strajku — mam nadzieję, że się zgodzicie — nie jest w żaden sposób odrażające. To rynek w akcji!

Następny zarzut mówi o tym, że warunki umowy są „wymuszane na pracodawcy w przesadny sposób”. Nic nie może być dalsze od prawdy. Trudno stwierdzić: „Jeśli zawrzemy umowę taką, jak ja chcę, będę dla pana pracować — jednak, jeśli się nie dogadamy, pracować nie będę” uznać za przymus.

Gdy związki zawodowe były w fazie tworzenia się, rząd zwykle brał stronę dużych przedsiębiorstw, często posługując się policją w celu zastraszenia, a czasem ranienia albo zabijania strajkujących. Dzisiaj rząd nie staje po niczyjej stronie, ale nie zmienia to faktu, że jego interwencja — zmuszająca strony do „działania w dobrej wierze”, czy sobie tego życzą, czy nie — jest tak samo niepożądana. Dodajmy jeszcze, że to biurokraci ustalają, czym jest „dobra wiara”.

Prawo, które czyni obecność związków zawodowych „automatyczną”, to kolejny przykład rządowej interwencji pochodzącej jeszcze z czasów New Deal Roosevelta, któremu, nawiasem mówiąc, sprzeciwiały się... właśnie związki zawodowe.

Z własnego doświadczenia wiem, że również następujący zarzut jest nieprawdziwy: „W każdym wypadku, o ile się orientuję, związki zawodowe więcej kosztują pracownika, niż przynoszą mu zysku: z racji składek i straconego samodzielnego głosu”.

Pracowałem szereg lat w fabryce bez związków zawodowych, zarabiając w końcu \$7,75 na godzinę. Kiedy poszedłem do pracy do drugiej fabryki, płaciłem miesięcznie \$20 — \$30 składki, a moja płaca wzrosła do \$16,42 za godzinę. Sami policzcie, ile na tym straciłem (40-godzinny tydzień pracy, średnio 4,3 tygodnia w miesiącu)...

„Pracodawca też traci: poprzez stagnację i gorsze perspektywy z powodu interwencji osób trzecich”. To twierdzenie kłóci się z moim doświadczeniem. Podczas gdy w mojej pierwszej firmie (bez związków zawodowych) fluktuacja kadr wynosiła 20 — 30% rocznie, w drugiej firmie było to około 5% (głównie z powodu odejść na emeryturę). Wykwalifikowana kadra została na miejscu, oszczędzając firmie ogromnych wydatków na nadzorców i szkolenie nowych pracowników.

Nie chciałbym zmuszać nikogo do zapisania się do związku zawodowego. To osobista decyzja. Będę natomiast bronił stanowiska, że związki zawodowe nie

są z natury sprzeczne z wolnym rynkiem. Właściwie zorganizowanie i bez pomocy
czy przeszkód ze strony państwa są częścią wolnego rynku!